GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 41. We Wtorek dnia 18. Lutego. 1845.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Lutego.

(Ciąg dalszy ogłoszenia Heroldyi o uznanej Szlachcie dziedzicnéj.) Mocarski Jan Mikołaj, 2ch imion, herbu Łada. Moczydłowski Apolinary h. Nowina. Moczydłowski Jan Nepomucen t. h. Modliński Franciszek h. Tępa Podkowa. Modzelewski Józef h. Syrokomla. Modzelewski Stanisław t. h. Mossakowski Paweł h. Jastrzębiec. Myśliborski Józef h. Jelita. Myśliborski Tymoteusz t. h. Nast Edward h. Gryff. Nast Cyprjan t. h. Niemiera Franciszek h. Jestrzębiec. Niemiera Wawrzyniec t. h. Niemiera Jan t. h. Niemiera Piotr t. herb. Niemiera Adam t. h. Ochimowski Baltazar h. Doliwa. Pawlikowski Antoni h. Cholewa. Pawlikowski Alexander t. h. Piekarski Walenty h. Rola. Piekarski Jan po Stanisławie t. herbu. Pilchowski Kazimierz h. Rogala. Pilchowski Józef t. h. Pilchowski Tadeusz t. h. Pilchowski Xawery t. h. Porębiński Stanisław h. Prus I. Przewóski Dominik h. Przewóski. Przyłęcki Jan Nepomucen h. Szreniawa. Przyłuski Antoni h. Lubicz. (dok. n.)

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Lutego

Uchwalono podobno, aby kwestyi dotacyjnéj na tegorocznem posiedzeniu Izbom wcale nie przekładać. Chcą podobno ministrowie czekać wypadku oborów powszechnych, które się jeszcze w ciągu tego roku odbyć mają, gdyż jeżli Ministerstwo posiedzenie to szczęśliwie przetrwa, zamierza w przyszłym Wrześniu izbę Deputowanych rozwiązać.

Miasto Nantes stawia Generałowi Cambranne pomnik, na którym wyryte być mają słowa przez niego wyrzeczone: Gwardya umiera, ale się nie poddaje. Przeciwko temu zaprotestowali pozostali po Generale Michel twierdząc, że bohaterskie te słowa jemu się należą i uczynili już wniosek do Ministra spraw wewnętrznych, aby krok ten wstrzymać. Hr. Duchatel zapyta się zapewne o to Ministra wojny, którego odpowiedź prawie żadnéj wątpliwości nie podpada, gdyż dawniéj już powiedział, że Cambronna słów sam nie słyszał. Według innych podań został on w bitwie konnéj sans phrase w niewolę wzięty. Gdy bowiem część jego brygady ku wieczorowi spotkała się pod Hougoumont z dwoma Hannowerskimi batalionami, zabito pod nim konia, a Pułkownik Hugh Halkett wziął go w niewolę. Wnet padł także raniony koń Pułkownika, a Cambranne zwrócił się w tył; ale przeciwnik, któremu się wnet udało konia znów na nogi postawić, dogonił uciekającego i zaprowadził go na angielską linią bojową. Czy wszyscy niemieccy świadkowie téj sceny już wymarli, to niewiadomo, ale jeden z obydwuch uczestników owego spotkania jeszcze żyje.

Pomyślnym dla ministerstwa francuzkiego jest

dosyć ostry artykuł dziennika Morn. Chronicle z dnia 5. Lutego, zarzucający gabinetowi angielskiemu, że w każdym względzie Panu Guizotowi ulegał i temu tryumf zgotował. — Dziennik Sporów nie omieszkał podać go w całości, a P. Peyramont ukuje zapewne z tego broń, aby jéj użyć na korzyść ministerstwa w zbliżającym się sporze o tajne fundusze. Dopiero po uprzątnieniu tego pytania wyjdzie Izba z niepewności, w jakiéj się dotąd znajduje.

Powszechną pochwalę zjednał sobie nowy środek Ministra spraw wewnętrznych ku podniesieniu powszechnéj moralności. Dyrektorowi dziecińskiego teatru zakazano używać do reprezentacyi scenicznéj dzieci niedoszłych jeszcze lat 15. Dyrektorowie niektórych teatrów chcieli prawo to ominąć przez to, że w ułożonych z umysłu sztukach wprawadziali dzieci z owego teatru oddalone, mieszając je pomiędzy starszych aktorów i aktorki. Rzeczą jest jaśną, że moralność tych dzieci na większe jeszcze niebezpieczeństwo była wystawiona, aniżeli dawniéj, gdyż w ogóle wewnętrzna karność teatru nie bardzo jest surowa. Jeden z teatrów zapowiedział już był podobną sztukę pod napisem »les Montards,« ale cenzura teatrowa położyła wnet koniec temu przemysłowi, zakazując sztukę tę przedstawiać. Powiadają, że chwalebny ten środek wpływowi samejże Królowéj przypisać należy, która sama będąc naśladowania godnym wzorem matki, nie mogła na to patrzyć obojętnie, jak spekulacya i chciwość młodocianych tych talentów na korzyść swą używają, ale ku powszechnéj demoralizacyi w samym zaraz zarodzie.

W miarę tego, jak zakony we Francyi, nawet po miastach większych, mocne zabierają stanowiska, występują także między innemi przeciw wyraźnemu prawu, Benedyktyni w zakonnych swych sukniach, a nawet Kapucyni. Rząd pozwolił nawet znowu założyć klasztor Benedyktynów na Rue-Notre Dame-des-Champs.

Z dnia 9. Lutego.

Potwierdza się podobno, że rządy Francyi i Anglii wezwane przez Brazylią, z nią się połączyły aby dostąpić ukończenia wojny między Buenos-Ayres i Montevideo. Parostatek, który nowego Sprawującego interesa Anglii, Pana Ouseley do Buenos-Ayres przewieść ma, przywiezie téż dyktatorowi Rovas formalne wezwanie, aby korpus armii blokujący Montevideo ze strony lądu i flotę opasującą port miasta, niezwłocznie odwołał; gdyby Rosas wzbraniać się miał, okręty wojenne Brazylii, Francyi i Anglii, stojące na rzece La Plata flottę dyktatora zabiorą i wyspę Martin Garcia, będącą kluczem żeglugi na Parana i Uruguayu, rzekach pobocznych La Plata dla handlu arcy ważnych, opanują; w razie potrzeby nawet samo Buenos-Ayres i inne porty téj rzeczypospolitéj blokować będą.

Pan Jarnac, pierwszy sekretarz poselstwa francuzkiego w Londynie, z Paryża wyjechał udając się na miejsce swego przeznaczenia.

Kontre-admirał Dupetit Thouars (podług pogłoski) na przyszłą wiosnę nową otrzyma missyę na czele flotty.

Pan Marchal, autor broszury »rodzina Orleans«, oraz drukarz tego pamfletu, wczoraj do sędziego instrukcyjnego wezwani zostali. Wytoczą im proces o targnięcie się na powagę królewską; prawie każdy paragraf pisemka jest przedmiotem oskarzenia. Słychać, że sędzia instrukcyjny powiedział Panu Marchal, iż sprawa jego może nawet przed sąd Izby Parów wytoczy się.

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Lutego.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Niższéj wskazał Sir R. Peel drogę, któréj się trzymać będzie pod względem nowego na przyszły piątek zapowiedzianego planu finansowego. Prezes bowiem ministeryalny domagać się już będzie w środę w komitecie finansowym pro forma jakiegoś votum względem wniosku, »aby podatek od dochodu w Wielkiéj Brytanii i podatek stemplowy w Irlandyi pozostał jeszcze na czas pewien, który bliżéj być ma oznaczony; poczém w piątek dopiero z wyraźnemi wystąpi wnioskami. Wszelkich dalszych zapytań o sposób tychże wniosków nie przyjął Sir R. Peel. Czynności wieczorne były tylko krótkie i małoznaczne. Członek partyi radykalnéj P. Duncombe żalił się na to, że nie dostał zupełnego exemplarza sprawozdania komitetu tyczącego się otwierania listów na poczcie, i życzył sobie, aby sprawozdanie to jak najprędzéj pomiędzy członków Izby rozdzielone było. — Lord Sandon, przewodnik tegoż komitetu, oświadczył, że dodatek do tego sprawozdania nie całkiem jeszcze gotów, ale wnet ukonczony zostanie. P. Bouverie chciał się dowiedzieć o stanie układów Anglii z Brazylią, ale Sir R Peel odmówił mu odpowiedzi, prosząc członków Izby, aby zawsze, a mianowicie na początku posiedzenia, o zapytaniach swych pierwéj uwiadomienie dali.

Na wniosek Kanclerza skarbowego ukonstytuowała się potém Izba w komitet względem kredytów pieniężnych, a ważne te czynności rozpoczęła przyjęciem wniosku »aby Jéj K. Mości

dać kredyt pieniężny.« O godzinie 6téj odroczyło się posiedzenie na poniedziałek.

Z dnia 8. Lutego.

Na zgromadzeniu Dublińskiego repealu d. 3. m. b. na wniosek wydziału postanowiono, ażeby członkowie parlamentu, należący do repealu, na tegoroczněj sessyi parlamentu nie byli obecnymi, ponieważ udział ich w obradach jednak żadnéj korzyści Irlandyi nie przyniesie. O'Connell, którego ta stanówcza uchwała nie zadowolniła, prawił wprawdzie w ogóle zgodnie z duchem onéj, zastrzegł sobie jednak prawo zajęcia miejsca swego w parlamencie skoro rząd wniesie środki zagrażające swobodom i prawom Irlandyi.

Morning Post podaje doniesienia z Otahejti dochodzące do d. 20. Września. Podówczas zwierzchnictwo Francuzów już się było zredukowało na protektorat, ale ta zmiana stósunków nie wydała pomyślnych skutków. W porcie Papeiti stały trzy statki wojenne francuzkie. Parostatek (jeden z tych trzech okrętów) d. 20. Września do pobliskiéj wyspy Rajatea się puścił, gdzie ciągle jeszcze Królowa przebywała. Całą potęgę angielską na owéj stacyi stanowi ciągle jeden tylko okręt. Sprawozdawca żali się, że po przybyciu swém do Papeiti oficerowi francuzkiemu od marynarki wykaz będącéj na pokładzie okrętu jego broni i zasobów wojennych wręczyć i nawet go o pozwolenie prosić musiał, żeby mógł na ląd wysiéść. —

Sławną grecką wazę w Britisch-muzeum, znaną pod nazwiskiem »Portland-waza« wczoraj jakiś człowiek zwiedzający to muzeum, z rozpusty potłukł. Aresztowano go natychmiast, ale kara cała na tém się ograniczać będzie, że albo 5 funt. szt. zapłaci, albo 3 miesiące w więzieniu przesiedzi. Wazę tę, wartującą przynajmniéj 1000 funt. szt Xiążę Portland w r. 1810. muzeum królewskiemu darował. Znaleziono ją w XVI. wieku w bliskości Rzymu na drodze do Frascati. Wspomniany Książę posiada jeszcze drugą, podobną.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 27. Stycznia.

Komissya budżetowa kongresu zapytała gabinet, czy pensya 3 milionów realów, żądana dla królowéj Krystyny, ma być uważana jako pensya wdowia, i zażądała od gabinetu wiadomości, czy wdowa po Ferdynandzie VII. weszła w nowe śluby lub nie. Gabinet udzielił odpowiedzi, że Jéj K. M. poszła po raz drugi za mąż. Zapewniają, że królowa Krystyna przepędzi post wielki w Sevilli, a z powrotem prywatnie tu mieszkać będzie. Baron de Meer otrzymał dwumiesięczny urlop na podróż za granicę.

Z dnia 1. Lutego.

Całkiem niespodzianie przybył tu onegdaj z Rzymu agent tutejszy przy Stolicy papieskéj, p. Castillo y Ayensa, a nim jeszcze prezesowi ministeryalnemu wizytę oddał, miał kilkogodzinne posłuchanie u królowéj Krystyny. Domyślają się, że p. Castillo miał coś takiego do zakomunikowania królowéj, co papierowi powierzyć nie śmiał, zwłaszcza, że dawniejsze jego depesze otworzyły podobno osoby do tego wcale niepowołane. Nie podpada już prawie żadnéj wątpliwości, że stolica papieska gotowa jest stósowną zawrzeć ugodę, któréj jednak nieodzownym warunkiem być ma zwrócenie duchowieństwu wszystkich niesprzedanych jeszcze dóbr kościelnych. Ministrowie zastanawiają się właśnie nad tą sprawą, a pan Castillo wróci niezadługo na miejsce swoje do Rzymu.

Niemcy.

Gazeta magdeburska donosi o nieszczęsnym pojedynku, w którym Ludwik Dembiński poległ, co następuje: Na balu jednym w Freibergu porucznik von Wolfersdorff stąpił damie na nogę, z którą hr. Dembiński tańczył; pan Wolfersdorff zapomina prosić o przebaczenie, a tak staje się powodem do pojedynku, w którym młody hrabia kulą w pierś ugodzony na bojowisku ducha oddał. Zabitego dzisiaj tu sprowadzono i wieczorem na cmentarzu katolickim odbędzie się uroczystość żałobna, na któréj wszyscy akademicy górnictwa obecni będą. Młody hrabia umarł właśnie w dniu urodzin swoich, w którym 19ty rok życia rozpoczynał. Był on synówcem znanego generała polskiego. Familią jego szczególne nawiedzały nieszczęścia; ojciec jego umarł, ponieważ mu aptekerz przez omyłkę rozrzadzony kwas ołowiany (Bleysäure) zamiast wody gorzkiéj przysłał; przed niedawnym czasem umarła jego ośmnastoletnia siostra a druga siostra młodsza śmiertelną chorobą złożona. Matka tu żyje, prawie ulegając pod brzemieniem nieszczęść. W skutek wypadku tego zachodzi teraz w Freibergu między oficerami i akademikami takie wzburzenie i zawiść, że rząd całą załogę będzie musiał zmienić, aby tylko powtórnym pojedynkom zapobiedz.

Z Stuttgardu, d. 8. Lutego. — Wczoraj Izba nasza burzliwe odbyła posiedzenie, na którem obradowano nad adressem w odpowiedzi na mowę od tronu, którą Król nasz tegoro-

czne posiedzenia Izby zagaił. Sessya ta była tajna, tyle jednak teraz już w publiczności wiadomo, że w adressie będzie wynurzone życzenie, aby się N. Panu udało dostąpić zaprowadzenia wolności druku we wszystkich państwach Związku Niemieckiego. — Sprawa Professora Vischer w Tübindze (wspomnieliśmy już dawniéj, że rzeczony Professor wystąpił z mową, która ateistyczne zasady głosić miała) jeszcze nie załatwiona. Senat akademicki miał teraz podobno za tém się oświadczyć, żeby professora za to zganiono. Mniejszość była za złożeniem go z urzędu. Prawie cała publiczność nasza pro i contra w sprawie téj udział bierze a polemika gazeciarska sroży się bez końca.

Deputowany Duvernay zapowiedział następujący wniosek: Izba w połączeniu z innémi Izbami Stanów Niemieckich raczy Królowi Jgmści gorące wynurzyć życzenie, aby będąc członkiem Związku Niemieckiego, w połączeniu z swymi sprzymierzeńcami stósownych i sprężystych użył środków, by w celu ocalenia jedności Niemiec i narodowości Niemieckiéj samoistność i stan prawny Xięstw Holsztynu, Szlezwigu i Lauenburgu zabezpieczonym i na zawsze zawarowanym został.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 15. Stycznia.

Bardzo to być może, że Abdullach basza Trebizondy utrzyma się na swojém miejscu ze wstydem całéj Europy, mimo wszelkich kroków, które Sir Stradford Canning dotychczas sam jeden ze wszystkich dyplomatów w Pera, przeciw temu okrutnikowi u porty uczynił. Niezmierne bogactwa Abdullaha zyskały mu potężnych przyjaciół w dywanie, a człowiek taki jak Riza basza niedba o to, że w tak miłych dla niego workach, które mu regularnie parostatki trebizondyjskie przywożą, zawarte są przekleństwa tysiące nieszczęśliwych. Jedna okoliczność zasługuje w całéj téj sprawie na szczególniejszą uwagę. Okropne obejście się z Grekiem, którego tylko interwencya konsula angielskiego od śmierci pod knutem uratowała, chociaż już dostał 800 pałek, — niebyło pierwszym przykładem pogardy z jaką ów bezwstydny zatrapa depce wszelkie prawa, których każdy Europejczyk niebędący poddanym porty, używa. Ledwo rok minął jak Abdullah pojmać kazał Greka z Syry, którego posądzano o potajemne wywożenie pijawek (co sobie basza jako monopol przywłaszczył), i z Sinopy przywieźć do Trebizondy, aby go tamże w oczach swoich na śmierć zakatować; podobny już los spotkał niezmierną ilość Turków i Rajasów téj nieszczęśliwéj prowincyi. Jest to ulubioną tego potworu rozrywką pastwić się nad katuszą innych; łatwiéjby mu było kazać zaknutować na śmierć owego Greka w Sinopie, gdyż nie ma tam żadnego europejskiego konsula, któryby przeszkodził podobnemu bezprawiu, lecz nie chciał stracić owéj rozrywki przypatrywania się własnymi oczyma na exekucyą. Szczęściem, że kapitan parostatku »Metternich,« na którym ten biedak otoczony Kawassami, płynął, jest człowiekiem ludzkim. Gdy mu Grek położenie swoje wystawił i w rozpaczy zaklinać zaczął na wszystko święte, aby go nie wydał siepaczom nieludzkiego okrutnika, oświadczył kapitan żandarmom tureckim, że aresztanta bierze pod swoją opiekę, dopóki się na statku jego znajduje. »Metternich« przybył do Trebizondy, a natychmiast przybyli ludzie od baszy, aby aresztanta odprowadzić do więzienia, kapitan jednak sprzeciwiał się temu. Grek, który nie śmiał wysieść na ląd, wezwał przez kapitana austryackiego, pomocy pana Gersi, który jako konsul rossyjski miał przedewszystkiem obowiązek bronić nieszczęśliwego, gdyż we wszystkich miastach wschodnich, gdzie nie ma konsulatu greckiego, poddani króla Ottona są zwyczajnie pod opieką swych ruskich współwierców. Pan Gersi oświadczył kapitanowi, iż o téj sprawie wiedzieć wcale nie chce. Konsul francuzki p. Clairembaut wzdrygał się także, mówiąc, że aresztant nie jest Francuzem. Bez wdania się pana Stevens, byłby już wtenczas basza Trebizondy poddanego greckiego na pół lub też całkiem kazał zaknutować. Cóż mogło powodować p. Gersi do takiego postępowania? Rzecz ta bardzo jasna. Pan Gersi, bogaty Genueńczyk, nader jest z tego szczęśliwy, że chorągiew rossyjska powiewa na jego domu, nie z przywiązania do kraju, w którym się nie rodził, lecz ponieważ na wschodzie jako konsul mocarstwa, którego się boją powszechnie, nie mało może uczynić na korzyść swego nader donośnego spedycyjnego handlu. A ponieważ dobra lub zła wola baszy handel takowy bardzo ułatwić może, lub też tysiącznemi szykanami utrudnić, przeto naturalnie wiele na tém panu Gersi zależy, aby się z baszą nie pogniewać o taką bagatelę, jaką jest w oczach jego życie jakiegoś Greka. Dla tego odmówił zupełnie swéj interwencyi. Lecz pominąwszy wszelką ludzkość i wszelkie prawo narodów, ma jeszcze ta sprawa dla Rossyi inną ważną stronę. Potęga Rossyi opiera się na wschodzie nietylko na interesach materyalnych, lecz

osobliwie na sympatyi milionów współwierców w Turcyi. O tém bez wątpienia wiedzą bardzo dobrze w Petersburgu. Czyż więc gabinetowi rossyjskiemu może być obojętnie, że w prowincyi leżącéj tuż przy zakaukazkiéj granicy państwa rossyjskiego, nazwisko Rossyi stanie się niepopularnem między Chrześcianami, a nawet i nienawidzonem w skutek postępowania, jakie panu Gersi zarzucają. W Petersburgu tym jaśniéj będą mogli pojąć prawdziwy stan rzeczy mimo jednostronnych raportów z Konstantynopola, ponieważ minister spraw zagranicznych nie ma żadnéj osobistéj nienawiści przeciw panu Strafford Caning. Gdybyśmy mogli dać przyjacielską radę ugrzecznionemu, zręcznemu i genialnemu lecz nieco młodemu dyplomacie ruskiemu w Pera, całkiem w interesie Rossyi, to byśmy mu radzili, aby nie ścierpiał, żeby włoski kupiec, który dom swój przystroił banderą rossyjską, ściągał nienawiść u Chrześcian i Turków na mocarstwo, które zastępuje, przez pobłażanie szalonemu okrutnikowi, aby nieścierpiał, żeby tenże konsul równie niepolitycznie jak i nieludzko odmówił opieki swéj poddanemu związkowego państwa, lub co gorsza, przyczyniał się do męczenia nieszczęśliwych Rajasów, których tylko o zbrodnie posądzają, nie mogąc im niczego dowieść.

Z dnia 22. Stycznia.

Chociaż czas bardzo krótki, nie możem jednak zaniedbać poczty, chcąc zwrócić uwagę publiczności na Hattiszeryf sułtański, który wczoraj ogłoszony został, i który Dziennik stambulski umieścił w swych kolumnach. Sułtan oświadcza w nim wręcz, że pomimo licznych rozkazów, które ministerstwu dał swojemu, aby na korzyść dobra ogólnego, na korzyść kraju i narodu wszelkiego dokładało starania, nic jeszcze z wielkiem zmartwieniem swojem nie ujrzał, jak reformę wojskową, która jednakże, właśnie dla tego, iż jest jedyną, żadnéj nie ma podstawy, i że ta myśl bolesna nie dozwala mu ani wednie ani w nocy spoczynku. Nakazuje potém organizacyą szkół, szpitali, domów dla ubogich i innych użytecznych zakładów. Ten reskrypt jest nader ciekawy, oby tylko stał się czemsiś więcéj! — Hr. Stürmer dał dnia 20. świetny bal, na którym wszyscy dygnitarzy cesarstwa byli zebrani, wyjąwszy Riza baszę, który jest nieco chory. — Sarim Effendi wyjechał w Sobotę dnia 19. Stycznia na francuzkim statku pocztowym, na miejsce swego przeznaczenia.

Rozmaite wiadomości.

Szanowny Redaktorze!

Dobra sprawa w któréj przemawiam będzie spodziewam się dostateczną, abyś raczył umieścić te kilka wierszy w Gazecie Poznańskiéj. »Już po pare razy byłem przypadkowo świadkiem, jak fornale przywożący zboże i inne rzeczy do Poznania, sprzedają przy odjeździe obroki i siano, które zabrali z domu dla koni, a ogłodziwszy biedne zwierzęta i upiwszy się za niegodziwie nabyte pieniądze, pędzą potém do domu. Świeży tego przykład miałem sposobność widzieć dziś (Sobota 15. Lutego o godzinie 1. po południu) na Chwaliszewie, gdzie 2 fornale wracając z próżnemi wozami w kierunku przez Środkę sprzedali dwa ćwiercionkowe miechy obroku i siano, które zapewne mieli spaść przez noc. Biedne konie stały długi czas przed szynkownią, gdzie jeden z tychże jednym ciągiem 3 półkwatercza wódki wypił. Tak upojeni siekli potém nielitościwie wymorzone przez całą zapewne noc konie, aby powetować co zmudzili. Dodać jeszcze muszę, że jeżeli się bardzo nie mylę, już po drugi raz spostrzegłem tych samych fornali na tym uczynku. — Kiedy po innych krajach stanowią surowe prawa na dręczycieli zwierząt, czas by był zaiste, aby i u nas takowego barbarzyństwa nie puszczano bezkarnie i nie zawadziłoby wspomnieć o tém na Sejmie. Na wszelki przypadek potrzebaby chwycić się jakowego na to sposobu, widać bowiem że to złe bardzo się zakorzenia.

Dodatek do odpowiedzi organiście z Kruszwicy na artykuł w gazecie poznańskiéj No. 19. *umieszczony.*

Bezimiennemu autorowi »odpowiedzi organiście z Kruświcy« niech Bóg sprawiedliwy nagrodzi nasamprzód za obronę prawdy, — a odsłonienie kłamstwa publicznie. — Wiadomy bowiem dobrze całego interessu pogrzebowego ks. kanonika Węsierskiego w Kościelcu, i mając sposobność przypatrzenia się doskonale obiadowi pogrzebowemu: zdziwiłem się nie mało, przeczytawszy w gazecie niesłuszne oczernienie ks. proboszcza z P... za sprowadzenie niby to beczki gorzałki na pogrzeb.

Pseudo-organista kruświcki powstaje z oburzeniem na owę beczkę stojącą w ubocznym pokoiku plebanii, twierdząc, iż w niéj była gorzałka; jednakże to twoje mniemanie, udzielone publicznie przez gazetę, jest niezgodne z prawdą; — bo przecież ty Panie Klecho nie jesteś Cudotwórcą ani téż Pinetym, iżbyś był w sta-

nie piwo przeistoczyć w gorzałkę! —? — Zatém wbrew twemu okrzyczeniu, — piwo w téj beczce, zostało piwem; — i służyło nie tylko mnie, ale też i wszystkim innym gościom za napój, a piwowar z Pakości, nie za beczkę gorzałki, — lecz tylko za beczkę piwa odebrał należytość. — Więc skłamałeś zamaskowany organisto, a to tego jeszcze o hańbo! — o zgrozo! skłamałeś publicznie! —

Słusznie cię więc za to publiczna trafia hańba, i słusznie sobie na imie Hekuby zasłużyłeś! — Znieważyłeś przykazanie miłości braterskiéj, — a miłość podług wyrazu apostoła, złości nie wyrządza bliźniemu z ujmą sławy, — która dla uczciwego człowieka, jest największém dobrém na ziemi. — Kłamiąc publicznie naruszyłeś w sposób niegodziwy dobrą sławę nietylko ks. proboszcza z Pa — ..., ale też i wielu innych godnych braci kapłanów.

Nie sądź więc na drugi raz zawcześnie o rzeczach, — gdyż »mylą często pozory« śpiewał nasz Ziółkoski, — ja zaś kończąc mój mały dodatek, — powiadam ci otwarcie: że

Choć masz chytrość lisa, — i Argusa oczy,
Nie przejrzysz przez klapki, — aż płyn kto wytoczy.

Ks. z Paluk.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 39. i zawiera: Trzy zdrowia przy kielichu poezya Kajetana. — Maszkarada polska poezya Cywińskiego. — Szkoły w Galicyi przez Lacha K. (ciąg dalszy.) – Krytyka pism wierszem i prozą Julii Goczałkowskiéj przez Bentkowskiego. — Przegląd dzieła Przecławskiego »Śmierć i odrodzenie.« (ciąg dalszy.) — Doniesienia literackie.

KRYTYKA.

(Nadesłano.)

W tym właśnie momencie wyszło w księgarni K. Żupańskiego pisemko pod tytułem: Głosy czasu Emanuela Geibla, powtórzył po swojemu F. Y. Z., które jak dla pięknéj dążności swojéj, tak dla ustępów pojedyńczych, miejscami bardzo ładnych zasługuje na uwagę. Żałujemy bardzo, że nie mamy pod ręką oryginału, gdyż tym tylko sposobem możnaby ocenić należnie właściwą i artystyczną wartość przekładu tego, tym bardziéj, że ten — o ile z miejsc niektórych widać — czasem wydaje się zbyt wierny i ściśle z textem niemieckim związany. Okazuje to i rytm tu i owdzie językowi naszemu nie właściwy i oczywiście dla tego tylko w tłumaczeniu zatrzymany, aby nie odstąpić od oryginału, np. Odpowiedź, Krucjata, Na łodzi, Przed krzyżem. Większa część jednakże poezyi od zarzutu tego jest wolna, a kawałki niektóre, jak Nasz czas, Głos z za morza, jasno, wyraźnie i lekkim wierszem oddane, z prawdziwą przyjemnością się czytają. — Na czele dziełka tego położył autor godło z Schillera: »Denn nur der grosse Gegenstand vermag den tiefen Grund der Menschheit aufzuregen, — i konsekwentnie z tém zwraca uwagę swoją na wszystko, nad czém świat dzisiajszy boleje; nie mogła naturalnie nie nastręczyć mu przedmiotu do pieśni i nasza Wisła, któréj poświęcił piosnkę pod tytułem Na łodzi, miejscami bardzo ładnę.

(Z Gaz. Warsz.)

NIEWIASTY POLSKIE.

Zarys historyczny K. Wł. Wojcickiego, z drzeworytami W. Smokowskiego.

Odczytawszy zarys historyczny Niewiast polskich Wojcickiego, zdało nam się zaraz jakoby autor za mało w dziele tém pracy własnéj dawał, pracy myśli, a za wiele cudzych zdań cytował. Bo luboć to zarys jedynie, wiarogodność i postęp można było zachować a obok tego stać się historykiem niewiast. I zdanie to trapiło nas długo, bośmy radzi byli równie autora czystym w sprawie niewiast jego widzieć, jak niewiasty tak uwielbiane przez autora czystemi się względem jego prawego serca okazały. Myśleliśmy tedy, że należało panu Wojcickiemu, opierając się na dowodach piśmiennych najwiarogodniejszych autorów, powstać z własną myślą budowy dzieła, i odbić w niém charakter swojéj udzielności, zasady pojęć swych przeprowadzając ku wcieleniu ich w towarzystwo spółczesne. Tak ta siła przekonania mocno wpłynęła na nas, że oto jużeśmy widzieli książkę w podobnéj życzeniom naszym formie napisaną. Gdy wszakże nawykli do opinjowania wszystkiego co się zjawi, czy z natury zdolności naszych, czy ze zwyczaju — wzięliśmy pod rozbiór uwagi, taki to utwór własnych chęci, tak przerobione wedle myśli naszéj dzieło, ujrzeliśmy ze smutkiem dla siebie, z pociechą dla P. Wojcickiego, że wszystkie znamienite zalety, odznaczające rzeczywiście jego Niewiasty Polskie zniknęły, a powstała książka, któréj wyraźnie zbywało na powadze i świętości oblekającéj dziś tę pracę w kształcie takim jak ją podał nasz zasłużony pisarz. Wprawdzie dla sławy autora, dla praw talentu jego, pożądaną byłaby historyą niewiast, wedle naszéj urządzona myśli i warunki pisa-

rza lepiejby się w dziele podobném spełniły, ale dzieło same posuwając autora swego w rząd historyków samodzielnych, odjęłoby mu ten urok barwy, którem dziś tak mile pociąga, odjęłoby mu ten piękny a wierny charakter zatraconych wieków, które tak miło choć zatracone wspominać — odjęłoby mu powagę i świętość — tę jedyną cechę Kanonizacyi, do któréj przeszłość tylko z nieskażonemi rysami ma prawo — a do któréj żaden z współczesnych choćby najpotężniejszych pisarzy, póki go kilka warstw kości i popiołów nie pokryje, takiego prawa nabyć nie może. Praca tedy pana Wojcickiego, w téj formie jak jest dzisiaj, musi bez ulepszeń jako dzieło źródłowe, podręczne dla każdego historyka pozostać. Tak lepiéj ona odpowie przeznaczeniu, lepiéj trafi do serca bo przedstawi zupełną rękojmią wiary, a więc rzeczywistszą przysługę spółeczności wyświadczy. To staranne zebranie świadectw współczesnych znamienitszych pisarzów, i w chronologiczną uporządkowane całość, drogi zabytek przeszłości stanowi i do prac w tym rodzaju niejednego wywołać musi. Wojcicki podaje tu świadectwa wierne cnót, obyczajów i znaczenia niewiast pod wszystkiemi względami poczynając od końca XV. wieku do końca XVIII. W obrazie tym z oryginalnych współczesnych wizerunków złożonym, widzimy jako XV. wieku niewiast polskich położenie towarzyskie i powaga była o wiele niższą i uboższą w przywileje; mawiano wówczas; »Rząd niewieści, nie czyni cześci.« — »Biada domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi.« — »Z koniem nie igraj, niewieście nie ulegaj, pieniądze sam chowaj, chceszli być bez szkody.« — Przysłowia te dostatecznie dowodzą lekceważenia dla niewiast w ich społeczném, towarzyskiém znaczeniu. Inne znowu okazują, iż jak wymagano tak i znajdowano te jedynie przymioty w niewieście: urodę, ochędóstwo, niegadatliwość i nieskażoną cnotę. Porównania zaś z owych czasów niewiast i koni, słusznie utrzymuje pan Wojcicki, znaczą iż koń i żona stanowiły główną podstawę gospodarstwa, były to dwie ruchomości konieczne. — Koń nieodstępny towarzysz łowów i bitew, żona nieodstępna towarzyszka w domu męża, tak że koń jeźdcem a żona mężem stoi. To główna cecha niewiast ówczesnych i wieku. Pojęcia chrześcjanizmu nie rozwinięte, dosłownie tłumaczone, w niewieście, jako żonie nie dozwalały widzieć towarzyszki - przyjaciołki, lecz towarzyszkę — niewolnicę; jéj zdolność duchowa nieuznana i nieprzypuszczana nawet.

Już w następnym wieku zbierane świadectwa objawiają wzniesienie się niewiasty do tego stopnia, iż im jako dziewicom hołdy i cześć składano, starając się o ich względy lub miłość — i zdolność umysłowa w doświadczeniu się objawiająca znalazła przyznanie i świadectwo w spółczesnych pisarzach, Górnickim i Bielskim. Wszakże gdy siła przychodzi do czynu, musi wyrazić się wszechstronnie, to i ta siła w niewiastach uznawana i działająca zrodziła obok przybywających zalet i przybyłe wady. Zbytek już zajrzał do cichego dotąd serca a zapomnienie właściwego powołania do rozwijającego się umysłu.

Jęły się pisma czytać, kądziele przestały.
Przezto nam na koszule tak płótna zdrożały,
Junkiery, Salturelle, Mętlik, Inderaki,
Przywiodły ku utratom męże nieboraki.

Kto spojrzy na wiek XVI. jako się przekształcał i błyszczał, nie zadziwi się że z przybytkiem wielkości, oświaty i siły, przybyły w gromadzie i niecnoty.

Nie masz wyraźnego odcienia w charakterze i spółecznem stanowisku niewiast XVII. wieku od poprzedniego. Obok zbytków, głównéj wadzie, mieściła się bogobojność i skromność, ten najpiękniejszy kwiat niewieści. Kobiety weszły w panowanie domowe, objęły ster domowych zabaw i już tym sposobem przywileje ich wzrosły, a wykształcenie umysłowe obejmowało naukę czytania i pisania w polskim i łacińskim języku, obok domowych robót do gospodarstwa ściągających się. Wchodziły kobiety na dwory magnatów i tam nabierały poloru i wdzięku który im następnie otworzył drogę do władzy zewnątrz ścian domowych. W tym czasie powstały na cześć niewiast i zabawy publiczne i w tym czasie rzadkie dotąd rozpusty, występki, kazić poczęły czyste imie niewiast i rodzin całych i rosły szybko wtorując i pomagając społecznemu rozprzężeniu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Od Redakcyi.

Pisma obejmujące naganne zdania o osobach pojedyńczych albo całych instytutach wtenczas tylko w Gazecie umieszczone być mogą, kiedy nadsełacz dokładnie nazwisko swoje i miejsce pomieszkania wymieni. Anonym z Gostynia wybaczyć więc raczy, że artykułu jego nie uwzględnimy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Ciołkowo w pow. Krob

skim, oszacowane na 30,516 Tal. 8 sgr. 10 fen. mają być

dnia 15. Września 1845.

przed południem o godz. 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Wierzyciele z pobytu niewiadomi: Konstancya z Błociszewskich zamężna Błociszewska, Maryanna z Gliszczyńskich Sztemborska, Wojciech Gliszczyński, Franciszka z Błociszewskich Gliszczyńska, Konstancya z Błociszewskich Jaskulska, Antonina Błociszewska, Mateusz Błociszewski, Filip Mossessyno i Izrael Markus Ries, oraz Stanisław Błociszewski z zamieszkania niewiadomy, na którego tytuł possessyi w księdze hipotecznéj zapisanym jest, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 5. Lutego 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału Igo.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 25. Stycznia 1845.

Statek do Jana Zehagen majstra cegiel i małżonki jego należący, na rzekę Odrę zbudowany, który policyjnie Nr. 820, podług listy poborowéj zaś znakiem VI. Nr. 35. oznaczony i na 250. Talarów oceniony jest, będzie z należącém do niego czołnem ręczném na 3. Talary ocenionem, w terminie

na dzień 11. Marca 1845.

godzinę 11stą przed południem wyznaczonym, w izbie naszéj sądowéj publicznie przedany.

Taxę i warunki kupna w Registraturze przejrzeć można.

Z rozporządzenia nadzwyczajnego walnego zebrania z dnia 18. Stycznia 1845. r. zawiadamiam niniejszém członków towarzystwa rólniczego Gnieźnieńskiego, o których mieszkaniu wywiedzieć się nie mogłem, iż zwyczajne walne zebranie odbędzie się w Gnieźnie dnia 1. Marca 1845. r. Głównym przedmiotem obrad ma być reorganizacya towarzystwa i obiór Dyrekcyi; a ważność wymienionych czynności licznego zebrania się członków wymaga.

Anastazy Radoński, pisarz Towarzystwa.

Une Demoiselle cherche à se placer comme Gouvernante où Demoiselle de Compagnie; les renseignements donne Mr. de Bacziński.

Posen, Wallischey Nr. 74.

W Brodnicy powiatu Szremskiego jest do przedania 200 dwuletnich maciór, które po strzyży odebrać można.

T. Chosłowski.

Mercadier Fabre's aromatyczno-lekarskie mydło z fabryki J. G. Bernhardt w Berlinie.

Podług świadectw Pana Radzcy medycynalnego Dra Graefe w Berlinie, używał tenże tego od wszelkich ostrych, gryżących części składowych wolnego mydła od wielu już lat na rumatyczne i dawne affekcye, na liszeje, piegi, ostrości zaskórne wszelkiego rodzaju, tudzież na chropawą, suchą i żółtą, z najpomyślniejszym skutkiem i zwraca na jego zalety uwagę w kilku pismach czasowych. Mydło to, bardzo nadto przydatne do gotowalni i golenia, a zatém zaleconém być zasługuje do powszechnego użycia, przedaje się tu w Poznaniu tylko u Pana woniarza **Klawir**, ulica Wrocławska Nr. 14., z instrukcyą używania go przez Dra Graefe napisaną, sztuka po 7½ sgr.

J. G. Bernhardt w Berlinie.

Świeże ostrzygi dzisiaj odebrali Bracia Andersch.



Najlepszych ponsowych słodk. **Mess. apelcyn** sztukę po 2 sgr. i świeżéj **wyziny** funt po 7 sgr. poleca

Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 2.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
9. Lutego	— 15,5°	— 8,0°	28″ 1,2‴	Pół. pół: z.
10. »	— 8,0°	— 6,5°	28″ 2,3‴	Półn. zach.
11. »	— 18,0°	— 8,6°	28″ 1,0‴	dito
12. »	— 14,0°	— 5,8°	28″ 2,4‴	dito
13. «	— 9,0°	— 6,6°	28″ 3,5‴	dito
14. »	— 9,7°	— 7,0°	28″ 0,2‴	Połud. z.
15. »	— 10,0°	— 4,0°	27″ 8,5‴	Wschodni.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15 Lutego 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{12}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$93\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$103\frac{7}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{12}$	$11\frac{1}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	197
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$182\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$151\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{2}$	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$105\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{5}{8}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	96	95
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$161\frac{1}{2}$	$160\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$124\frac{1}{2}$	$123\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	112
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	—
« » Magdeb.-Halberst	4	$114\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj	5	$141\frac{1}{2}$	